

Wiele gorzkich słów padło pod adresem historii. To uzasadnia pytanie, czy jej krytyka nie zaszła za daleko. Nawet jeśli oczekiwania dotyczące jej funkcji rozjemczych okazały się niespełnione, równie ważne jest to, co ma ona do zaoferowania jako praktyka badawcza podporządkowana celom sprawozdawczym. Drobiazgowo opisy wydarzeń historycznych oraz analiza ich przyczyn i następstw, wpisująca się zwykle w szerszą opowieść o dziejach społeczeństwa i narodu, to coś, z czego historyk nie może zrezygnować bez narażenia na szwank własnej tożsamości politycznej i kulturowej. To wywołuje obawy co do trybu, w jakim – upoważniony przez zbiorowość – znawca dziejów dokonuje selekcji składników jej pamięci<sup>45</sup>. Obawy te obejmują trzy grupy spraw: (1) nieuwzględnianie (bądź niewystarczające uwzględnianie) przez niego skutków krytyki „faktu społecznego” uprawianej w ostatnich latach, a w szczególności (2) jego opór przed uznaniem (konsekwentnie) interpretatywnego charakteru jego dokonań i wreszcie (3) jego podatność na wpływy rodzimego „imaginarium społecznego”. Dopowiedzenia wymaga, iż pod wymienionymi względami sytuacja historii nie jest w niczym gorsza od tej, w jakiej znajdują się inne nauki społeczne i humanistyczne. Nie jest też jednak lepsza od ich sytuacji. Podobnie jak owe nauki, historia stoi przed koniecznością wyciągania wniosków z ustaleń wynikających z przesuwania się granicy między episteme a doksa – między obiektywnym obrazem tego, co miało miejsce, a grupowymi przekonaniem na ten temat.

Odkrywanie podobieństw między literaturą a naukowym sprawozdaniem nie kończy się przy tym na rezultatach badań zebranych w *Poetyce pisarstwa historycznego*<sup>46</sup> Haydena White’a czy też badań Welzera, przybierających postać „otwartej rozmowy o przeszłości”. W podobnym duchu James Clifford wypowiada się na temat podatności analizy historycznej na wpływ czynników politycznych i kulturowych<sup>47</sup>, Richard Rorty pisze o zacieraniu się różnic między literaturą a humanistyką, będącym następstwem uwolnienia tej ostatniej

---

<sup>45</sup> Zob. A. B e m b e n, *Historyczność i ahistoryczność metahistorii Haydena White’a*, w: *(Re)wizje historii w dyskursie i literaturze*, red. D. Guttfeld, M. Linke-Ratuszny, A. Sowińska, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2014, s. 11-24.

<sup>46</sup> Zob. H. W h i t e, *Poetyka pisarstwa historycznego*, tłum. E. Domańska, M. Loba, A. Marciński, M. Wilczyński, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Universitas, Kraków 2000.

<sup>47</sup> Por. J. C l i f f o r d, *Kłopoty z kulturą: dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, tłum. E. Dzurak, J. Iracka, E. Klekot, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000, s. 12-18.

od „pokusy szukania ucieczki przed czasem i przypadkowością w teologii i metafizyce”<sup>48</sup>, a Clifford Geertz wskazuje na ukryte znaczenia (komentowanych) zdarzeń, możliwe do ustalenia jedynie przez kogoś, kto potrafi dokonać ich dostatecznie „gęstego opisu”<sup>49</sup>. Czy kłóci się to z ambicjami historyków pragnących zdać sprawę z tego, co było? I tak, i nie. Nie, jeśli ich celem jest gromadzenie – możliwie wielu – informacji o wydarzeniach przeszłych. Tak zaś, jeśli oznaczałoby to monopol tej grupy badaczy na nadawanie znaczenia temu, do czego zdołali oni dotrzeć. Interpretacja wydarzeń takich, jak wielka schizma wschodnia w latach 1053-1054, reformacja w roku 1517, wojny napoleońskie w latach 1803-1815 czy sojusz państw Osi w roku 1940, dzieliła będzie komentatorów bez względu na posiadane przez nich kompetencje historyczne.

Do wymienionych dotąd powodów, dla których historia i jej rozumienie wymagają czytelnego rozróżnienia, warto dodać kolejny. Hans-Georg Gadamer analizuje zależność łączącą obie kategorie w ramach badań nad „świadomością efektywnodziejową”<sup>50</sup>. Zamiarem Gadamera nie jest deprecjonowanie historii, lecz wyznaczenie jej właściwego miejsca w przedsięwzięciu, jakim jest interpretacja dziejów dokonywana z uwzględnieniem „autorytetu tradycji”<sup>51</sup>, do której należy interpretator. Gadamer objaśnia to sposób następujący: „Tak więc my też uznajemy pewną wewnętrzną jedność filologii i historii, ale nie upatrujemy jej w uniwersalności metody historycznej, w obiektywizującym zastąpieniu interpretatora przez pierwotnego czytelnika lub w historycznej krytyce tradycji jako takiej, lecz przeciwnie, w tym, że zarówno filologia, jak historia dokonują zastosowań różniących się tylko skalą. Jeśli filolog rozumie dany tekst, a to oznacza: rozumie siebie w swym tekście zgodnie ze wskazanym sensem, to historyk rozumie też jeszcze ów wielki przez siebie odślony tekst samych dziejów świata, w którym każdy przekazywany przez tradycję tekst stanowi tylko ułamek sensu, literę; także on rozumie w tym wielkim tekście samego siebie. [...] Dawna jedność dyscyplin hermeneutycznych odzyskuje swą prawomocność, gdy efektywnodziejową świadomość rozpoznajemy we wszelkiej pracy hermeneutycznej zarówno filologa, jak historyka”<sup>52</sup>.

<sup>48</sup> R. R o r t y, *Przygodność, ironia i solidarność*, tłum. W.J. Popowski, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2009, s. 14; por. t e n ż e, *Zmierzch prawdy ostatecznej i narodziny kultury literackiej*, tłum. A. Szahaj, „Teksty Drugie” 2003, nr 6(84), s. 113-130.

<sup>49</sup> C.J. G e e r t z, *Opis gęsty: w poszukiwaniu interpretatywnej teorii kultury*, w: tenże, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, tłum. M.M. Piechaczek-Borkowska, Wydawnictwo UJ, Kraków 2005, s. 24n.; por. tamże, s. 31n.

<sup>50</sup> G a d a m e r, dz. cyt., s. 319.

<sup>51</sup> Tamże, s. 268n.

<sup>52</sup> Tamże, s. 318n.

Dopiero połączenie wysiłków badaczy obu specjalności daje efekt w postaci „fuzji horyzontów teraźniejszego i przeszłego”. Zdaniem Gadamera rozumienie przyszłości – jakkolwiek niemożliwe bez pomocy historyków – wymaga uwzględnienia kontekstu kulturowego nadającego znaczenie ich ustaleniom. Uwarunkowania kulturowe są nie tyle zbiorem przeszkód utrudniających pracę rekonstruktora dziejowej prawdy, ile integralną częścią owej prawdy. Pamięć zbiorowa nie jest „kubłem”, do którego wrzuca się „fakty historyczne”. Podmiotowość grupy bierze się stąd, że to ona – jako ona – pyta o przeszłość. Jej tożsamości nie sposób oderwać od jej zapytywania. Jedno prowadzi do drugiego. Rozeznawanie się w tym na ogół nie sprawia jej trudności. Nie sprawia ich, dopóki jej praktyka upamiętniania nie zostaje zmałowana przez inny podmiot zbiorowy, który rozpatruje przeszłość na swój własny sposób. Doświadczenie to zmusza wówczas zbiorowość do dokonania wyboru o zasadniczej wadze. Może ona przyjąć postawę konfrontacyjną, poprzedzoną deklaracją o „uniwersalności” metody historycznej, lub – jak chciał tego Gadamer – spotkać się z uczestnikami dziejowego sporu na gruncie hermeneutycznym.